

## Molestowanie religijne

Autor tekstu: Ewa Bigus

Postanowiłam napisać o zjawisku, o którym pewnie niewiele osób w Polsce wie. Nie ma o tym informacji w prasie, w internecie i nawet się nie rozmawia w kręgu znajomych bo większość jest przecież wierząca i widzi takie zdarzenia inaczej. A nie ma — i nie było nigdy w Polsce — paragrafu na „molestowanie religijne”. Nie słychać też o przestępstwach z pobudek religijnych. Tylko muzułmanie są źli. No, może czasami katolicy w USA, którzy w „słusznej sprawie” (jaką jest wszak walka z „mordercami dzieci nienarodzonych” ) dokonują zabójstw lekarzy. W Polsce fanatyzmu nie ma. W Polsce wiara katolicka nikomu w głowie nie przewraca, jest „racjonalna”, „naukowa” (tu aluzja do arcybiskupa Życińskiego, który podobno był naukowcem ) i „nowoczesna”. W głowach absolutnie nie miesza a wręcz przeciwnie: uszlachetnia i wyzwala empatię i pozytywne instynkty. Co najwyżej gdzieś-tam ktoś wkopie krzyż ale żadnej krzywdy to przecież nikomu nie czyni. Dlatego postanowiłam opisać dwie historie, które autentycznie się zdarzyły w nieodległej przeszłości, a trzecia zaczęła mieć swój bieg niedawno.

W latach osiemdziesiątych (XX w.), kiedy byłam na studiach w Krakowie wynajęłam pokój u kobiety, która była — jak się szybko okazało — chora psychicznie. Ponieważ zaczynała przejawiać niebezpieczne skłonności więc któregoś wieczora, o 23.00 podjęłam decyzję o natychmiastowej ewakuacji. Spakowałam tobołki (kołdra, miski do prania plus reszta „dobytku”), zostawiłam to wszystko w przedpokoju i pobiegłam na miasteczko studenckie po pomoc w kwestii noclegu. Był grudzień, kilka dni przed świętami, ostra zima, śnieg po kolana. Ktoś mi podał kontakt do przewodniczącego samorządu studenckiego - niejakiego Jana. Jan rzeczywiście pomógł mi przytargać mój dobytek do akademika „Piast”, ale tu nastąpiło coś dziwnego. Weszliśmy do jakiegoś pokoju gdzie było wolne łóżko ale Jan stanąwszy nad nim zakomunikował jedynie ze zgrozą, że na tym łóżku lokatorka pokoju próbowała popełnić samobójstwo i teraz leży w szpitalu. Oczywiście więc jest (?), że nie mogę na nim spać. I wyszliśmy. Następnym pokojem z wolnym łóżkiem był pokój Jana, którego współlokator wyjechał na kilka dni, ale tu oczywiście też nie mogłam przenocować, bo to przecież męski pokój. Zaczęłam mieć podejrzenia, że Jan ma tak samo nierówno pod sufitem jak kobieta, od której chciałam uciec. Zrobiło się około 1.00 w nocy, zapytałam więc, po co była ta wycieczka po pokojach skoro wygląda na to, że powinnam sobie rozłożyć kołdrę na kamiennej posadzce w korytarzu. Jan toczył ciężką walkę z sobą przez następne pół godziny po czym podjął heroiczną decyzję, że mogę przenocować u niego. Łóżko „samobójcze” było jednak bardziej grzeszne.

Na następne popołudnie zaprosił jakichś gości, goście przynieśli wino, ktoś się odezwał, że gospodarz powinien wygłosić toast, Jan — że nie potrafi wygłaszać toastów, ktoś-tam — że prawdziwy mężczyzna powinien umieć wygłaszać toasty i w tym momencie mnie się wyrwało: „Pytanie, czy Jan jest prawdziwym mężczyzną?”. No i nastąpiła eksplozja. Ale moi drodzy czytelnicy mylicie się sądząc, że wiecie o co chodzi i że być może słusznie mi się należało. Oczywiście w trybie natychmiastowym zostałam wydalona wraz z tobołkami z pokoju i z akademika. Chrześcijańskie miłosierdzie nie zważało na ujemną temperaturę i śnieg na dworze. A od następnego dnia rozpoczęła się krucjata przeciwko mnie. Pierwsza dopadła mnie na ulicy niejaka Marysia, która uświadomiła mi, jaką to popełniłam zbrodnię: otóż podważyłam dziewictwo (sic!) wspomnianego Jana, a Jan był bardzo gorliwym katolikiem i aktywistą jakiegoś ruchu kościelnego (oaza?). Podałam w wątpliwość jego zasady moralne, które w zakresie damsko-męskim są najważniejsze na świecie. Oczywiście wyrzucenie bezdomnego na śnieg wieczorową porą nie rzutuje na dobrą opinię gorliwego katolika. Insynuacja, że w wieku 23 lat mógłby już nie być dziewicą (dzewicą?) będąc wszak w stanie kawalerskim zbrukala jego nieskalaną opinię (swoją drogą nie spodziewałam się, że moja odzywka zostanie tak zinterpretowana).

Krucjata trwała około 2 tygodni, podczas których byłam łapana na ulicy, zaciągana do najbliższej kawiarni i następowało wtłaczanie w mój oporny umysł faktu popełnienia strasznego grzechu i wyrządzenia nieodwracalnej krzywdy wraz z naciskami, co powinnam dalej zrobić. Przeprosić publicznie, pojechać na „dni skupienia”, pójść do spowiedzi i domagać się ciężkiej pokuty, pojechać na rekolekcje i zapisać do oazy w celu nawrócenia (wszystkie te warunki łącznie). Myślę, że gdybym miała słabą psychikę to pewnie by mnie w końcu zaszczuli. Na szczęście ja podlegam prawu Ohma: opór wzrasta wprost proporcjonalnie do ilości użytej siły (w „wolnym tłumaczeniu” oczywiście) więc pranie mózgu spowodowało reakcję odwrotną. W końcu udało mi się uwolnić od „inkwizytorów”.

W jakieś dwa lata później w innym krakowskim akademiku — w „Nawojce” spotkała mnie gorsza przygoda. „Nawojka” była usytuowana naprzeciwko Parku Jordana. O parku chodziły słuchy, że nie jest bezpieczny dla kobiet — szczególnie wieczorową i nocną porą. Któregoś razu wracając o 22.00 z wu-efu zostałam napadnięta. Ostatecznie nic mi się nie stało i udało mi się uciec, ale całą drogę do akademika strasznie się darłam i pamiętam, że portierka na mój widok powiedziała: „O, znowu kogoś napadli”. Napastnika nie widziałam więc nie mogłabym go rozpoznać. W jakiś rok później byłam w gościach u — nomen omen - Marysi, ale innej niż tamta od niepokalanego Jana. Ta Marysia też była wierzącą katoliczką i nie znałam jej zbyt dobrze. Zastałam u niej jakiegoś mężczyznę około 40-tki (imienia nie pamiętam, ale chyba Karol), który miał być nauczycielem geografii w podstawówce. Rozmawialiśmy do wieczora na tematy „ogólnoludzkie i ponadczasowe” i żadne z nich nie sprawiało wrażenia odchylenia od normy. Kiedy wychodziłam Karol powiedział, że mnie odprowadzi do akademika. Doszliśmy na miejsce, był piątek, żadnych zajęć następnego dnia, Karol zapytał, czy bym go nie zaprosiła na herbatę. Pomyślałam, że Marysia taka pobożna, dobra kobieta, jego też tak zaprezentowała i że jej mamusia go zna i w ogóle — więc czemu nie, niech wejdzie (a powinno się było zapalić w głowie czerwone światełko na tę „pobożność” i „dobroć!”). Kiedy weszliśmy do przedpokoju i zapaliłam światło na wieki zapamiętałam jak byłam wtedy ubrana ponieważ „ktoś” się odezwał: „Wiesz, bardzo mnie podniecają dziewczyny w jasnych rajstopach”. Myślałam, że mam jakieś omamy, bo to przecież nie mógł być „bogobojny” Karol! Owszem, to był Karol. Następne trzy godziny byłam zmuszona spędzić z odmienionym Karolem myśląc o tym, jakby się go pozbyć — może zacząć krzyczeć, a może metodami psychologicznymi. A Karol nie oddalał się od drzwi wejściowych i uratowała mnie jedynie zimna krew. Otóż — ni mniej ni więcej — tylko dowiedziałam się, że to on jest tym napastnikiem z parku czyli kawę na ławę: gwałcicielem i robi to dlatego, bo kobiety są grzeszne i trzeba je za to ukarać. Bo Matka Boska była dziewicą, a dziewczyny nie chcą być dziewicami do ślubu tylko się puszczają więc on jest tym karzącym ramieniem sprawiedliwości, które wymierza karę za grzechy. I widać było, że ta wizja bardzo go podnieca — i to dosłownie (w szczegóły nie będę się wdawać bo nie o to chodzi). Przez te trzy godziny nasłuchiwałam się argumentacji niemal teologicznej o posłannictwie od boga a na koniec powiedział tak: „Czy nie uważasz, że jestem wielki? Mogłem cię zgwałcić a nie zrobiłem tego”. I wyszedł.

To nie fikcja literacka. I nie XIV wiek tylko XX. Wszystkie miejsca i imiona są prawdziwe (oprócz — być może - Karola, bo tego nie pamiętam). Cóż, fanatycy są wśród nas. Kolejny „nawiedził” mnie w ostatnią sobotę. Zasugerował, że rozmawiam z szatanem. Oczywiście jest to znowu bardzo gorliwy katolik, który usiłował mnie na siłę wysłać na jakiś „turnus uzdrawiający” do Magdaleny (Ot, zebrała się taka „mała, lokalna inkwizycja” zatroskana głęboko moimi bezbożnymi poczynaniami), a jak nie do Magdaleny i na tydzień to gdzieś bliżej i na krócej. Kiedy zażartowałam, że rozmawiałam z panem bogiem i on nic do mnie nie ma to popatrzył na mnie takim wzrokiem, że przypomniał mi się Karol. Na wszelki wypadek uprzedziłam sąsiadów, że jakby się któregoś dnia okazało, że mam wyjazd z garażu zablokowany krzyżem, a pod furtką palą się znicze to oznacza to, że właśnie trwają modły o moje nawrócenie.

Arcybiskup Życiński był podobno naukowcem. „Był wspaniałym nauczycielem wielu pokoleń polskich humanistów”. „Był członkiem Komitetu Biologii Ewolucyjnej PAN.” „Był m.in. członkiem Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki w Salzburgu, Rosyjskiej Akademii Nauk Przyrodniczych oraz Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk.” „Interesował się filozofią nauki, (...) historią nauki i badaniem relacji między nauką a wiarą, (...)” [\[1\]](#) Ktoś z takim życiorysem powinien być wzorem racjonalizmu. Głębia nauk humanistycznych i przyrodniczych i wiara w irracjonalne postacie i zjawiska? Jak można być członkiem Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk i czytać publicznie „świętą księgę” o stworzeniu świata w 7 dni? Zajmować się „badaniem relacji między nauką a wiarą” i nie widzieć sprzeczności?

Fanatycy, których opisałam mają wyższe wykształcenie (dwoje informatyków, geograf, polonista). Jak to wszystko wytłumaczyć? Jak można pogodzić wykształcenie humanistyczne z wiarą w rozmowy z szatanem i karami w postaci gwałtów? Ktoś, kto słyszy „głosy” jest zawsze osobą psychicznie chorą bez względu na to, czy słyszy Jezusa czy zielone ludziki. Ktoś, kto widzi ducha w lesie nie różni się niczym od tego, który widzi Matkę Boską na szybie. Urojenia. Obawiam się, że to właśnie z powodu tych „świątłych autorytetów” katolicy mają chaos w głowie. Misz-masz wiedzy racjonalnej i irracjonalnej. Czytają podręczniki naukowe i zbiory legend o zawsze dziewicach. Trudno się dziwić, że potem jakiś mężczyzna uważa, że wszystkie kobiety powinny być wiecznymi dziewicami, bo przecież jest to możliwe. Autorytet wykształconych „przewodników duchowych” utwierdza ludzi w przekonaniu, że to wszystko jest do pogodzenia i może istnieć obok siebie. Wirusy komputerowe rozsyła diabeł. Płody ludzkie czyli „dzieci” usuwane podczas aborcji służą do

przeszczepów organów (sic!). Obecnie nie można powiedzieć, że wierzą w takie rzeczy tylko ludzie prości, niewykształceni, mało inteligentni, których łatwo zmanipulować i zastraszyć. Wierzą w to ludzie wykształceni, inteligentni, zamożni, obcy w świecie. W legendę o smoku wawelskim pożerającym dziewicę już nie wierzą, a w „wieczną dziewicę” dalej tak.



Aktualnie ani sekcja zwłok, ani transfuzja krwi, ani przeszczepy organów nie są grzechem. Wykorzystywanie skomplikowanej aparatury do podtrzymania życia ciężarnej kobiety (która de facto już nie żyje) po to, żeby za kilka miesięcy „urodzić” z niej dziecko a potem ją „wyłączyć” jest moralnie w porządku. Ale ciężkim grzechem jest próba zadania sobie samemu śmierci. Chaos myślowy. Uważam, że jak kiedyś przyczyną fanatyzmu i zbrodni „w imię boga” był brak wiedzy, tak teraz — pomieszanie wiedzy racjonalnej, naukowej ze starymi legendami i irracjonalnymi teoriami. Jak się równocześnie czyta o zapłodnieniu in vitro i o „braciach i siostrach jego”, którzy nie byli jego siostrami i braćmi (bo przecież Jezus nie miał rodzeństwa ) to może się pomieszać w głowie.

Podobno na pytanie o przyczynę zła i cierpienia na świecie Życiński powiedział: „Proszę wierzyć, nie wszystko da się zrozumieć”. I dlatego boję się ludzi wierzących w Boga. Bo nie mogę ich zrozumieć.

---

Przypisy:

[ 1 ] Wszystkie cytaty z "Gazety Wyborczej" z lutego 2011.

**Ewa Bigus**

Zawodowo zajmuje się prawem podatkowym, pisuje również do czasopism muzycznych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-03-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1081) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1081>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)